

Krzysztof Biliński

Motyw papieża w "Kordianie" na tle biblijnej historiozofii dramatu

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 52, 179-190

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRZYSZTOF BILIŃSKI

MOTYW PAPIEŻA W *KORDIANIE* NA TLE BIBLIJNEJ HISTORIOZOFII DRAMATU

Arcydramat Słowackiego - jak to udowodnił Mieczysław Inglot¹ - jest głęboko osadzony w myśli historycznej. Walka narodowo-wyzwoleńcza spleta się z filozoficznymi prawidłowościami dziejów, a porządek wypadków, często celowo sprzeczny z rzeczywistą chronologią, wchodzi w ścisły związek z racjami biblijnymi.

Wypada zwrócić uwagę, że takiej przemianie podlega również papieństwo, pokazane przez autora *Balladyny* w niezwykle ważnym planie końca XVIII wieku i początku XIX wieku. W *Przygotowaniu* datowanym na 31 grudnia 1799 roku, choć właściwie wcześniejszym o rok, następuje wymowna ekspozycja panowania zła. Co istotne, zostaje ona wyrażona w wyraźnym odwróceniu Chrystusowej ofiary, można by rzec, w programowym antymesjanizmie. Już nazwanie piekielnych obrządków *Przygotowaniem* to jawna parodia Ostatniej Wieczerzy, czyli Wielkanocnej Paschy, zwanej przez Ewangelistę „Przygotowaniem Wielkanocnym” (J 19,14).

Krzysztof Biliński, ur. 1962, adiunkt w Zakładzie Literatury Polskiej XIX wieku w Uniwersytecie Wrocławskim. Badacz romantyzmu i Młodej Polski. Opublikował książkę *Literackie przejawy modernizmu katolickiego w Polsce* (1994) oraz wiele artykułów w czasopismach naukowych.

Przekonaniu temu towarzyszy fakt, że wymieniona data wypada dokładnie w piątek, a więc w dzień tradycyjnie łączony ze śmiercią Boga-Chrystusa.

Sceneria dramatu Słowackiego stanowi zatem bluźniercze odwrócenie porządku boskiego, wprowadza eschatologicznie znamieny moment „śmierci Zbawiciela”, czyli czas, w którym nie może On działać, ponieważ pozostaje w mocy otchłani-szeolu. Tylko wtedy siły piekielne mogą przejąć panowanie nad kosmosem, wpłynąć na historię, w końcu determinować przyszłe wydarzenia. I choć taka wizja ewolucji wszechświata wyływa niewątpliwie z jej Schellingowskiego rozumienia, Słowacki zaakcentował, nawiązując do proroctwa *Daniela* (Dan 11,36) i *Apokalipsy św. Jana* (Ap 13,11), słowa z 2 Listu św. Pawła do Tesaloniczan (2,3-4; 6-10):

Niech was w żaden sposób nikt nie zwodzi, bo [dzień ten nie nadjdzie], dopóki nie przyjdzie najpierw odstępstwo i nie objawi się człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi ponad wszystko, co nazywa się Bogiem lub tym, co odbiera cześć, tak że zasiada w świątyni Boga, dowodząc, że sam jest Bogiem [...] Wiecie, co go teraz powstrzymuje, aby objawił się w swoim czasie. Albowiem już działa tajemnica bezbożności. Niech tylko ten, co teraz powstrzymuje, ustąpi miejsca, wówczas ukaze się Niegodziwiec [...] Pojawieniu się jego towarzyszyć będzie działanie szatana, z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów, działanie z wszelkim zwodem ku nieprawości [...].

Perspektywa duchowego upadku, którą autor *Balladyny* wprowadził do dramatu w *Przygotowaniu*, antycypuje późniejszą scenę watykańską. Klimat martwoty, obojętności, wiara w potęgę rozumu sprawiają, że szatański zegar wieków bezlitośnie obnaża błędne wyobrażenia oświeceniowej gnoseologii i historiozofii. Wypada dopowiedzieć, że w jego konstrukcji interesujący jest jeden z napędzających go mechanizmów:

*(...) A sprężyna
Z ojczyzny Tella, Katwina,
Na ludzkim wsadzona oku,*

*Chodzi jak na dyjamentcie.
W kótek i sprężyn zamęcie
(w. 49-53)*

Nie chodzi tu tylko o prezentację Szwajcarii słynącej z wyrobów zegarmistrzowskich, lecz bardziej o dostrzeżenie w niej źródła oporu przeciw ortodoksyjnemu katolicyzmowi. Nie bez powodu pojawia się zatem Wilhelm Tell, bohater powstania narodowego przeciw Habsburgom, obok Jana Kalwina, który stał się symbolem herezji i którego identyfikowało papieństwo z inspiratorem działania sił piekielnych. O mających nastąpić wydarzeniach diabeł mówi, uciekając się do charakterystycznego biblijnego słownictwa: *To hosanna dla nas szatanów | To śpiew naszych kościelnych organów* (w. 103-104), parodiując w ten sposób scenę wjazdu Jezusa do Jerozolimy (J 12,12-19). W *Przygotowaniu* także Mefistofeles wykpiwa ideę mesjanizmu, przeciwstawiając jej obrazoburczą modlitwę w intencji przywódców skażonych słabością w obronie ojczyzny:

*Królu, niechaj poszukam w diabelskim psalterzu,
Modlitwy na dzień, co się zowie zmartwychwstaniem;
Zmówię ją za ów naród...*

(w. 138-140)

Zastanawiać musi, że w *Kordianie* aluzje biblijne są karykaturą powagi ewangelicznego namaszczenia, widoczną w III cz. *Dziadów*, a przede wszystkim w *Księgach narodu polskiego*. Jak już było wspomniane, porządek wyznaczony *Pismem Świętym* zakłada najpierw działalność szatana, po której dopiero nastąpi dzień Pański – sąd nad ludzkością i demonem.

W perspektywie polskiej historiozofii oznaczało to, że o ile Mickiewiczowska koncepcja zwiastować miała moralne zwycięstwo i w nieodległej przyszłości restytucję wolności jako momentu ostatecznego zwycięstwa zmartwychwstałego Chrystusa, o tyle Słowacki, który jej nie podzielał, skupił się na czasie przejściowym, na tragicznych skutkach fatalistycznego rozwoju ludzkości, a zarazem

na upadku duchowym, zawartym w boskim planie wieków. Inaczej mówiąc, szatan jest nieuchronnym stadium pośrednim historii, *spiritus movens* nowych czasów.

Istotna jest jeszcze inna paralela historyczno-profetyczna. W rozmowie Kordiana z Doktorem ten ostatni przedstawia szyderczo starotestamentowy schemat stworzenia. Padają znamienne słowa: *W szóstym człowieka zlepił Bóg... Napoleona* (III, w. 774). Przywołany w *Przygotowaniu* rok 1799 należy wiązać z zamachem stanu we Francji, w wyniku którego generał Bonaparte został pierwszym konsulem, a zarazem ze schyłkiem pontyfikatu Piusa VI. W czasie jego trwania poważnie zachwiała się potęga Kościoła, a jego konflikt z Dyrektoriatem doprowadził w konsekwencji do zajęcia Rzymu i uwięzienia namiestnika św. Piotra w twierdzy Valence nad Rodanem, gdzie we wspomnianym 1799 roku zakończył życie². Również Pius VII musiał cierpieć gorzyc prześladowań i więzienie. Od początku lipca 1809 aż do maja 1814 Kościół pozbawiony formalnego zwierzchnictwa przeżywał trudne chwile.

W tym kontekście widać doskonale sens diabelskiej ironii. Napoleon kreowany na zbawcę narodu, gwaranta naszej wolności, jest jednocześnie przeciwnikiem Kościoła i wiary, tak ściśle związanej od XVII wieku z ideą polskości. W biblijnym porządku kosmosu z kolei Napoleon - pierwszy człowiek - ma cechy niegodziwca, bo przecież występuje przeciwko katolicyzmowi. W myśl deterministycznej koncepcji, Słowacki skupił się po raz kolejny nie na ostatecznych czasach, ale na koniecznym etapie dochodzenia do nich. Ujawnia się tutaj dramatyzm wyboru: wierność wierze przodków nakazywała posłuszeństwo władzy, stąd wcale niebłaha jest argument o jej pochodzeniu od Boga, wypowiedany przez jednego ze spiskowców (III, w. 270-271; 295), bunt nakazywał złamanie przykazań zawartych w *Piśmie Świętym*.

Wszystkie wymienione dotychczas czynniki ogniskują się w scenie spotkania Kordiana z papieżem. Tradycja „przedmurza chrześcijaństwa” ożywa tutaj w określeniu bohatera mianem *potomka Sobieskich*, którą następnie poddaje się w wątpliwość, dostrzegając historyczne realia: *Polska musi doznawać zawsze task niebies-*

kich (II, w. 175). Charakterystycznie brzmią słowa namiestnika św. Piotra, utrwalające przekonanie o imperatywnym stosunku do panującej rzeczywistości: *Powinniśmy hosanna śpiewać* (II, w. 179), ale przecież – jak było pokazane – identyczne słowa wypowiada w *Przygotowaniu* szatan przy okazji krytyki oświeceniowej niewiary i sceptycyzmu. Papież, stający w obronie cara, nazywa go *aniołem z gałązką oliwną*, a szczegól to bynajmniej nieprzypadkowy. Z podobnym określeniem spotykamy się w *Księdze Zachariasza*, gdy wspomina się o charyzmatycznym charakterze władzy kapłańskiej i świeckiej:

Powtórnie tak go zapytałem: Co oznaczają te dwie gałązki oliwne, z których złotymi rurkami płynie oliwa? „Nie wiesz - odpowiedział mi - co one oznaczają?” Odrzekłem: „Nie panie mój!” I wyjaśnił: „To są dwaj pomazańcy, którzy stoją przed Panem całego świata (Za 4,12-14).

Jeśli dodamy do tego, że w *Starym Testamencie* motyw anioła pojawia się zazwyczaj w określeniu „Anioł Boży”, to znaczenie wypowiedzi papieskiej staje się jasne. Historyczny czas Polski, stającej w obronie wiary i papieża, już się skończył, a nastąpiła epoka, której, wskutek ustaleń kongresu wiedeńskiego, patronuje z mocy Boga i Kościoła – car. Nic więc dziwnego, że to ponure *status quo* papież tak dobitnie podkreśla:

*Dam wielkie przeżeganie Rzymowi i światu,
Ujrzysz, jak całe ludy korne krzyżem leżą;
Niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą...*
(II, w. 191-193)

Scena dialogu tytułowego bohatera z namiestnikiem św. Piotra jest o tyle interesująca, że naprawdę toczy się między trzema interlokutorami, a tym ostatnim jest papuga, w charakterystyczny sposób rezonująca wypowiedzi głowy Kościoła, choć w świetle słów Kordiana. Jej okrzyk *Miserere!!!* stanowiący zrytmizowane zakończenie wypowiedzi papieskiej, nabiera dodatkowego znaczenia w opozycji do *hosanna*. Uwielbieniu przeciwstawia się w ten spo-

sób pokutę i błaganie. Papuga, spełniająca dwuznaczną rolę nadwornego błazna i osobliwego synonimu bogactwa oraz władzy, tylko pozornie jest krytykiem, częściej występuje w roli oryginalnego głupca *à rebours*. Jej słowa *De profundis clamavi! clamavi!* (II, w. 195) nie są bowiem tylko reakcją na martyrologiczną kwestię Kordiana, ale stanowią przeciwstawienie cara – Bogu, któremu, podobnie jak Absolutowi, trzeba oddawać cześć i złożyć dziękczynienie. Tragiczna wymowa psalmu 129, śpiewanego przecież w liturgii katolickiej jako modlitwa za umarłych, niesie w sobie złożenie ostatecznej nadziei wyłącznie w sprawiedliwym Jehowie. Opozycja car-Bóg nabiera szczególnego wydzźwięku w sytuacji traktowania tego pierwszego jako bożego pomazańca, o czym już była mowa. Zmieszanie papieża wywołuje zarówno przewrotność papugi, jak i jej nieskrępowana szczerość. Na uwagę zasługuje nazwanie ptaka *Luterkiem*, dwukrotnie zresztą powtórzone. Ważne jest też zachowanie papugi w pozornie niewinnym sporze z monsignorem:

*Precz, szatanku! Z tiary na pastorał rusza,
Przeklęte zwierzę ptasie... o mało nie powiem,
Że w niej zaklęta Lutra pokutuje dusza;
Pełna przysłówków ergo, ponieważ, albowiem.
Raz za firanką skryta, wdała się w dysputy
Z kardynałem, prezesem dataryji biura.
Rozumiał, że mu doktor jakiś tego kuty
Odpowiadał na kwestie – ona trzęsa pióra,
A kardynał rwał włosy i nadrabiał krzykiem;
Papuga odrzucała odpowiedzi ślepe;
Na koniec go zabiła hebrajskim językiem,
Krzyząc... Pappè satan! pappè satan! aleppè...
Głupie stworzeńko! Tak to czasem Bóg pozwala
Że słaby, Golijatów rozumu obbala...*

(II, w. 196–209)

Ten fragment, o kapitalnym znaczeniu dla całości sceny watykańskiej, przynosi identyfikację papugi z Lutrem jako nośnikiem wartości piekielnych. Przez szereg lat w Kościele był on tak właś-

nie postrzegany, co przeniknęło nawet do ikonografii³. Dyskusja papugi z dostojnikiem kościelnym może mieć, co ciekawe, pierwowzór w scholastycznej dysputacji, którą niemiecki reformator odbył w 1518 roku z kardynałem Kajetanem. John M. Todd, doskonały biograf augsburskiego mnicha, pisał:

Kajetan, tomista, Rzymianin, zaangażował się w zasadzie w obronę metod i formuł, dotyczących dokładnego sprecyzowania doktryny, interpretacji Pisma Świętego i tradycji, choć był na tyle inteligentny, by zdawać sobie sprawę, że nie da się obronić za pomocą jakichkolwiek bądź środków wszystkiego, czego naucza Kościół. Luter, młody doktor teologii, który przekonał się, że wykładać teologię, to znaczy nieść ludzkim umyślom Ewangelię Chrystusową, postannictwo Nowego Testamentu, i uważał, że metodologia intelektualna, która powszechnie uchodziła za teologię, w istocie rzeczy niewiele różni się od zwykłej krzyżówki, intelektualnej gry przeciwieństw, wymyślonej przez filozofów, i zupełnie nie nadaje się do tego, by przekazywać ludziom chrześcijańskie objawienia⁴.

Papuga-szatan jest łączona z Lutrem także dlatego, że około 1519 roku przestał on wierzyć w sens papieństwa. Kierując się nauką Joachima de Fiore i późniejszych herezjarchów, sformułował konkluzję, w myśl której papież jest przeciwnikiem Boga:

Od wieków [...] mówiono wystarczająco wiele o grzesznym życiu w Rzymie. Weszły już w nawyk i kazania o tym, i skargi, i oczekiwanie na „anielskiego papieża”, który wszystko zmieni na lepsze. Luter zaczął teraz powątpiewać o całej instytucji; anielski papież dotychczas się nie objawił. Zamiast niego na papieskim tronie zasiadały kolejno postacie, które zdawały się potwierdzać prawdziwość dawnych przepowiedni o nadejściu antychrysta, o tym, że przyjdzie on wcześniej, niż będzie jakakolwiek zmiana. W takich okolicznościach pojawiło się [...] u Lutra [...] słowo „antychryst” odnoszone do osoby papieża. Brzmi ono niestety w ustach zakonnika przeciw najwyższemu jego zwierzchnikowi. Luter doszedł jednak do wniosku, że jego najważniejszym panem jest Chrystus a nie człowiek, niechby i tak potężny jak ten, który żyje w bagnie grzechu, w Rzymie. Wyobrażenie antychrysta pochodziło ze starych i mrocznych przekazów, nabierało jednak historycznej dobitności, stawało się pojęciem nieubłagane koniecznym⁵.

Papuga pogłębiając hierarchię kościelnego, odpowiedzialnego za przyznawanie niższych godności przez papieża, nie bez przyczyny zabiła go *hebrajskim językiem*. Był on przecież uznawany za język sakralny, a formuły z niego zaczerpnięte nierzadko rozstrzygały teologiczne zawilości. Tutaj jednak padają słowa straszne, zaczerpnięte z VI pieśni *Piekła z Boskiej Komedii*, a wypowiedziane przez Plutona witającego Dantego i Wergilego. Oznaczają one najprawdopodobniej – „ojcze szatanie” lub „papieżu szatanie”. Osobliwą mądrość ptaka dostrzegł sam papież, przyrównując polemikę do biblijnej walki Dawida z Goliatem.

To, że papuga wychodzi zwycięsko ze słownej bitwy z kardynałem, świadczy nie tylko o autorskiej krytyce rzymskich stosunków, przynosi bowiem również dramatyczne wyświetlenie nieubłaganych prawd historii. Starotestamentowy Dawid, przywoływany w scenie watykańskiej wielokrotnie, staje się symbolem nowego rozumienia dziejowych cierpień. Ubóstwianiu cara, tłumieniu w sobie postawy jakobińskiej, psalterzowi, wreszcie sosze i radłu przeciwstawiony zostaje ideał ofiary Dawida. Widać tu zresztą pozorny paradoks. Papież także mówi o lekturze *Księgi Psalmów*. Nie wolno jednak zapominać, że w jej wewnętrznym zróżnicowaniu występują utwory, które mają wymowę pochwalną i dziękczynną, i te właśnie ma następca św. Piotra na uwadze, a także hymny lamentacyjne i błagalne, ujawniające już nie miłość do cara, ale do Boga.

W tej sytuacji metaforyczny spór toczy się nie między Kordianem i papieżem, ale między głową Kościoła i szczerą, choć ironiczną papugą. Zawiera się on w dwu płaszczyznach wzajemnie się przenikających: ontologicznej oraz aksjologiczno-soteriologicznej. W pierwszej z nich papież, określony jako szatan, jest determinantem historii, a zarazem burzycielem boskiego ładu. Odwrócenie tegoż porządku, zapowiedziane w *Przygotowaniu*, osiąga w scenie watykańskiej swą kulminację, bo wyznaczony przez Chrystusa następca prowadzi świat i ludzi ku antymesjanizmowi. W drugiej z kolei papież staje się nośnikiem zła, które przenika kosmos i wyznacza chronologię dziejów, by w konsekwencji stać się heroldem dobrej nowiny o Zbawicielu. O tym, że losy wszechświata mieszczą

się w biblijnym odwiecznym planie bożym, zaświadcza rozmowa Kordiana z Doktorem. Tytułowy bohater poznaje smutną prawdę, która w demonicznej, lecz koniecznej interpretacji *Pisma Świętego*, nakazuje w carze widzieć rzeczywistego władcę tego świata:

DOKTOR

*Rozumiem. Hymn anioła w wieszczą się przelewa,
Zaśpiewał - naród ginie, bo poeta śpiewa.*

KORDIAN

Głupiś! Mów co ze starych testamentów księgi.

DOKTOR

*Faraon kiedy stanął na szczycie potęgi,
Śniło mu się, że siedem wypasionych wołów,
Siedem chudych pażarło.*

KORDIAN

Nie! to nie tak było...

DOKTOR

Ale tak jest, zapytaj potomka Mogotów...

KORDIAN

*Mów o czym innym, Pismo Święte mię zabiło,
Czy nie jesteś botanik?...*

(III, w. 726-733)

Okazuje się, że papież-szatan to tylko jeden z wielu ludzi, którzy determinują biblijną i historyczną konieczność. Podobnie dzieje się z carem, który, wpisany w dzieje Polski, jest niezbywalnym składnikiem ówczesnej rzeczywistości, a w złożonej perspektywie metaforycznej – ciągiem zła, które prowadzi ku dobru.

Kordian w swej dramatycznej osnowie realizuje zatem dwa wyraźne szeregi znaczeniowe: doczesny i wieczny, ludzki i boski, dobrowolny i konieczny. Wypada zgodzić się tutaj z sądem Ingłota:

Słowackiemu zawsze obcy był mesjanistyczny eskapizm. Ale jednocześnie nie mógł solidaryzować się z racjonalizmem, sceptycyzmem oraz ze społecznym radykalizmem lewicowych krytyków mesjanizmu. I jego myśl przecież, podobnie jak mickiewiczowska, kształtowała się pod znakiem symbiozy eschatologii i historii. Ale Bogiem patronującym dziejom Polski nie był dla naszego poety wcielający

się w nią cierpiący Chrystus, lecz groźny i sędzący Jehowa. Sędzący nie zaborców, lecz Polskę⁶.

Obraz papieża w omawianym dziele, drugi w kolejności chronologicznej po jego kreacji w młodzieńczym dramacie *Mindowe*, umiejscowiony zostaje w świecie Kordianowych zwątpień i rozterek. Nie w Rzymie bowiem, czy to rozumianym jako potęga polityczna, czy też w sensie duchowym, jako religijna opoka, znalazł on potrzebną świadomość swego heroicznego działania. Nie bez nostalgii wyzna na szczycie Mont Blanc: *Wiara dziecinna padła na papieskich progach* (w. 274).

Późniejsze motywy namiestnika św. Piotra w twórczości autora *Balladyny* również tchną wyraźnym krytycyzmem. Symptomatyczny wydaje się zapis w notatkach z *Raptularza*:

I rzekł jeszcze człowiek kościota: „Więc nie wierzysz w nieomylność papieża, który od samego Chrystusa przez udzielanie i wktadanie rąk ducha dostał świętego? A sługa ewangelii odpowiedział: „Ducha Chrystusowego daje Chrystus tym, którzy czynią sprawę jego i cierpią dla ewangelii prześladowanie”.

Nie znaczy to jednak, że Słowacki gromił samą ideę papieżstwa. Przeciwstawiał on tylko skostniałemu i martwemu – jego zdaniem – Kościołowi dogmatów i tradycji autentyczny, żywy Kościół ducha, na czele którego winien stać *papież słowiański | ludowy brat*, co dobitnie poeta pokazał w wierszu *Pośród niesnasek Pan Bóg uderza...*

PRZYPISY

¹ M. Ingłot, *Myśl historyczna w „Kordianie”*, Wrocław 1973.

² Por. J. Umiński, *Historia Kościota*, t. II, Opole 1960, s. 357-364.

³ Wymienić trzeba rozpowszechnione zwłaszcza od renesansu drzeworyty *Luter kuszony przez diabła i Szatan wręcza Lutrowi wypowiedzenie wojny*. Por. też koncepcję papugi-szatana w pracy J. Maciejewskiego, *Kordian. Dramatyczna trylogia*, Poznań 1961.

⁴ J. M. Todd, *Marcin Luter*, przeł. T. Szafrński, Warszawa 1983, s. 154.

⁵ R. Friedenthal, *Marcin Luter: jego życie i czasy*, przeł. Cz. Tarnogórski, Warszawa 1991, s. 205.

⁶ M. Inglot, *dz. cyt.*, s. 103.

⁷ J. Słowacki, *Dziela*, t. X, Wrocław 1952, s. 579.

Krzysztof Biliński

MOTYW PAPIEŻA W TWÓRCZOŚCI SŁOWACKIEGO
THE TOPOS OF THE POPE IN THE WORKS
BY JULIUSZ SŁOWACKI

Summary

The presentation of the historical time and background in *Kordian* by Juliusz Słowacki is a result of the poet's historiosophy, based on biblical sources. *Przygotowanie (The Preparation)* heralds the nineteenth century as an epoch dominated by the Wicked One, that is, the time of evil. The conflict between the Pope and Kordian appears to be especially important to the above vision of history. The Pope not only reproaches Kordian (and the nation he represents) for his disobedience, but embodies the satanic values described in the Apocalypse by St John. In the time of the reign of Antichrist, people find it difficult to save any values, as even the Church is no longer the shelter of good and the Pope has identified with the truths of the human world.